Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 344 **Kraków, Środa dnia 16 Grudnia 1903** **Rok XI.**

Pojedynek ministrów.

Dwaj prezesi ministrów, którzy kierują losami Austro-Węgier, znowu skrzyżowali szpady — wprawdzie na wielką odległość, ale bardzo energicznie. Dr Koerber dał Węgrom w Izbie panów lekką naukę państwowości. Hr. Tisza zwymyślał go natychmiast od centralistów i austrjaków, a wszystkie stronnictwa węgierskie okrzyknęły go zwycięzcą.

Tę burzę w szklance wody wywołała manifestacja Izby panów, której poświęciliśmy wczoraj kilka uwag. Dziś możemy tylko powtórzyć, że była zupełnie niepotrzebna. Jaki bowiem był jej cel? Jeżeli panowie senatorowie chcieli zamanifestować lojalność wobec tronu — mają do tego mnóstwo innych sposobności i daleko odpowiedniejsze miejsca. Jeżeli chodziło o zastraszenie Węgrów, cel był z góry chybiony — jeżeli wreszcie pragnęli wyrazić swoje zaufanie do obecnego rządu — mogli to zrobić bez strzelania na oślep w ambicję Węgrów — co drażni tylko ambicję węgierską.

Widoki na przyszłość tak się zarysowują: Rozpoczęty przełom w dualizmie powstrzymany być może tylko, jeżeli większość Sejmu węgierskiego przejęta będzie poczuciem i przekonaniem, iż jednolitość armji odpowiada bezpieczeństwu i potrzebom Węgier i stosownie do tego z większą, niż dotąd stanowczością i męskością bronić jej będzie.

Na to nie zanosi się wcale, przeciwnie partja liberalna będzie się prześcigać z opozycją w dalszych żądaniach.

O cofnięciu ustępstw wojskowych, albo już danych — albo korzyści przyrzeczonych, myśleć nie można — można tylko się starać o utrzymanie dualizmu na innych podstawach. Przedewszystkiem jednak trzeba sobie zdać sprawę z tego, że wszelkie ustępstwa i zmiany nie są dla Węgrów ostatecznym celem. Oni dążą jawnie, systematycznie i śmiało do zupełnego rozdziału.

Jeżeli Austrja niema siły — aby te usiłowania stłumić — powinna mieć tyle rozumu, aby się z nimi pogodzić.

Spór o delegacje.

Niebezpieczny spór. — Pogląd na delegacje: wiedeński i węgierski. — Wątła roślinka. — Co o delegacjach sądzono w 1868 r.? — Pogląd na dualizm z przed 35 lat. — Cierpliwy Niemiec i chciwy Madziar. — Zatarg.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Do tylu sporów politycznych, jakie mamy w Austrji i w Austro-Węgrzech, przybył jeszcze jeden: spór o delegacje.

Dr Koerber w mowie, którą wygłosił na sobotniem posiedzeniu Izby panów, twierdził, że delegacje są wspólnym parlamentem wspólnej monarchji, a więc instytucją, stojącą wyżej parlamentów austrjackiego i węgierskiego. Jest to więc pierwsze, urzędowe ze strony austrjackiej zaprzeczenie teorji, przyjętej przez polityków węgierskich, którzy utrzymują, że delegacje nie są samodzielnem ciałem ustawodawczem, lecz komisjami, wybranemi z łona obu parlamentów celem załatwienia spraw wspólnych. Takie zaprzeczenie po stronie austrjackiej wywołało burzę w Budapeszcie, burzę, która musi się z biegiem czasu odbić bardzo niekorzystnie na całej instytucji delegacyjnej.

Delegacje wspólne bowiem są roślinką nadzwyczajnie delikatną. Jedynie niesłychana ostrożność decydujących czynników monarchji umiała uchronić ową roślinkę od poważniejszych szkód. Zdawano sobie z tego sprawę już w samym początku stworzenia tej instytucji, od pierwszej chwili, gdy po wojnie w 1866 r. monarcha zdecydował się wprowadzić w życie całokształt ugody, opracowany przez Franciszka Deaka.

Leży przedemną książka, wydana na początku 1868 roku, a więc w kilka miesięcy po przeprowadzeniu ugody. Ową książką: „Historja polityczna“ (za 1867 rok). Opracował ją profesor Wilhelm Müller.

Profesor Müller stwierdza, że instytucje dualizmu są „nieco skomplikowaną maszynerją państwową“, że „utrzymanie tej maszynerji w należytym ruchu“ będzie wymagało wielu zachodów i wielce delikatnej ręki, że trudno dzisiaj (w początkach 1868 r.) powiedzieć, czy „nowe urządzenia państwowe Austrji przyniosą jej więcej szczęścia, niżeli eksperymenty Schmerlinga. Na razie bowiem wszystko jest raczej na papierze, niż w rzeczywistości“.

Prof. Müller zaznacza, jako niezwykłe dziwo, że w monarchji habsburskiej prócz gabinetu austrjackiego i prócz gabinetu węgierskiego, utworzono gabinet wspólny, liczący trzy ministerja. „Wszystko teraz zależy od tego — pisze prof. Müller — czy dwa gabinety podrzędne (ma on na myśli austrjacki i węgierski, przyp. Red.) będą z sobą współzawodniczyły w popieraniu interesów całej monarchji, czy też raczej w tem, by brać jak najwięcej praw i jak najmniej ciężarów. W tym ostatnim wypadku gabinet wspólny nie będzie spoczywał na różach. A ponieważ z jednej strony stoją uporczywi i chciwi Węgrzy, z drugiej cierpliwi Niemcy, przeto można z góry przewidzieć przebieg i zakończenie sporu. Pokaże się to podczas obrad zwołanych na 1868 rok delegacyj. Owe delegacje są rodzajem komisyj parlamentu przedlitawskiego i węgierskiego. Gdyż dopiero tych delegacyj zadaniem jest naradzanie się łącznie z gabinetem wspólnym nad stanem i administracją spraw wspólnych...“

W innem miejscu swej „Historji politycznej“ pisze profesor Müller, co następuje: „Tak więc jedność państwa Węgrzy ograniczyli do takiego minimum, jakie oni uznali za stosowne. Drugiej zaś części państwa narzucili takie maximum wspólnych ciężarów państwowych i tak wielką część długów państwowych, iż ta ostatnia nie potrafi ich udźwignąć. A przecież Węgrzy potrzebują Austrji przynajmniej w tym samym stopniu, co Austrja Węgrów. Boć przecież Węgrzy sami mówią, że wcale sobie nie życzą zupełnej od Austrji niezawisłości. Taka niezawisłość bowiem zwaliłaby na nich niesłychane ciężary wojskowe, które musieliby ponosić, gdyby chcieli zabezpieczyć się przed sąsiadami. Chcą mieć tylko własną konstytucję, własny samorząd: ich punktem oparcia ma pozostać Austrja, której wojska i której podatki będą dla nich niemałem ułatwieniem. Tak więc spekulują na dobroduszność niemiecko-austrjacką, którą wyśmiewają i przedstawiają jako głupotę. Madziar Szecheny zawołał niegdyś: „Jacyż to ludzie nieporadni i niepraktyczni owi Niemcy! — A przecież całe szczęście dla nas, że są takimi. Gdyby bowiem byli innymi, już od dawna byliby nas pochłonęli, i zniszczyli!“

Profesor Müller wątpi przecież, czy Niemcy austrjaccy będą zbyt długo tolerowali niewygodny dla nich dualizm. „Jak długo — pyta się w początkach 1868 r., w nie cały rok po zamianowaniu pierwszego gabinetu węgierskiego, — będzie istniało owo spokojne współzamieszkiwanie (przez Niemców i Węgrów) jednego państwa wobec tak nierównego podziału ciężarów, jak długo potrwa harmonijne zazębianie się kół tak skomplikowanej maszyny. Jak długo będzie Przedlitawji przypadało do smaku — płacenie trzy razy większych podatków, niż panowie Madziarzy, byle tylko nie doszło z nimi do zatargu. Trzeba zatem jeszcze poczekać, zanim powinszujemy Austrji jej nowych urządzeń państwowych“.

Tak pisał publicysta i uczony niemiecki w 1868 r. o instytucjach dualistycznych. Funkcjonowały one dłużej, niż przypuszczał. Psuć się zaczęły dopiero teraz, gdy niebaczne ręce zaczęły się obchodzić z niemi mniej ostrożnie, aniżeli poprzedni ministrowie, jak Potocki, Taaffe, Badeni. Skutki będą dla Austrji fatalne, gdyż ona dzisiaj Węgier potrzebuje więcej, niż Węgry Austrji.

Korespondencje.

STANISŁAWÓW 14 grudnia.

Ruch przemysłowy. — Hr Tarnowski nie wie o polskim przemyśle. — Wystawy i hodowla bydła. — Pijawka żydowska, czyli gospodarka żydowska w gminach.

Panujący, od pewnego czasu, w kraju naszym ruch w kierunku wyemancypowania się na polu przemysłu i handlu, z pod wpływu zagranicy, dał się i w naszem odczuć mieście. Z przyjemnością stwierdzić należy, że wszystkie poważniejsze firmy kupieckie rugują ze składów swych, w miarę możności, towary obce, zastępując takowe naszymi swojskimi, bądź to krajowego, bądź też zakordonowego, ale polskiego wyrobu. Szczególniejsze prawo obywatelstwa zdobyły sobie wyroby lwowskiej firmy „Tlen“, wyroby Niemojewskiego, jak również Majewskiego z Warszawy, o cukrze przeworskim już nawet nie wspominam, gdyż ten „Benjaminek“ nasz poczuwszy się na swych odwiecznych śmieciach panem, z rzadką u nas, lecz za to bezwzględną „sarmacką butą“, napędził precz z grodu „Revery“ szwabskich przybyszów. Ogół polskich mieszkańców dzielnie się trzyma w walce z obcą tandetą, wybitniejsze zaś i bystrzej w przyszłość patrzące jednostki, nie zadawalając się skromną rolą w walce odpornej, a zagrzane wzajemnym animuszem zakreśliły sobie szerszy teren działalności i z taktyki odpornej przechodzą do zaczepnej. Pierwszym podjazdem przeciwko wrogiej „hakacie“, ma być prowincjonalna wystawa przemysłowo-handlowa, nad urządzeniem której poczyna się energicznie krzątać zawiązany „ad hoc“ komitet. Zapowiedziana wystawa ma przyjść do skutku w roku przyszłym, a spodziewać się należy, że będzie ona potężnym krokiem na drodze samopoznania naszych sił i naszej wartości dla konsumentów i nabywców, jak niemniej silnym bodźcem zachęty dla producentów. Da Bóg, że przyczyni się ona do wykorzenienia tej dziwnej u nas apatji ogółu wobec wysiłków naszego przemysłu, tego niczem nie uzasadnionego sceptycyzmu wobec wszystkiego, co swojskie.

Widać, że „pieśni o ziemi naszej“ nie czytał chyba nigdy obecny właściciel Pacykowa, wioski położonej obok Stanisławowa, hr. Tarnowski, może słowa: „cudze chwalicie, swego nie znacie“, byłyby go natchnęły pragnieniem poznania „naszych wyrobów“, a w następstwie uchroniły od opłaty kilku tysięcy franków, tytułem samego cła i należytości przewozowej od rzeczy sprowadzonych z Paryża, a przeznaczonych do urządzenia „domowego ogniska na polskiej ziemi“, dworu, alias pałacu pacykowskiego.

I cóż wobec tego pomoże ofiarność i poczucie obywatelskie, zmuszające moralnie biednego urzędniczynę lub rzemieślnika do popierania przemysłu swojskiego, choćby wyroby swojskie, wobec szalonej a nieuczciwej konkurencji zagranicznej, droższymi były, skoro ci, którzy w pierwszej linji, tak z tytułu sytuacji materjalnej, jak niemniej z tytułu „tradycji przodowania w narodzie“ — do popierania przemysłu swojskiego powołani, na sam transport rzeczy z Paryża sprowadzanych, wydają więcej niż kilka rodzin rzemieślniczych na całoroczne utrzymanie wydać są w stanie.

Projekt przyszłorocznej wystawy przemysło-

wej nasuwa na myśl smutne refleksje, na temat naszego tradycyjonalnego, niestety „słomianego ognia“. Niedawne to czasy, gdy tak wydział krajowy jak i wydziały powiatowe, Towarzystwa rolniczo-gospodarczego, Towarzystwa hodowli bydła i inne podobne instytucje, przyszedłszy do przeświadczenia, iż jedna z najważniejszych gałęzi dochodów naszego kraju rolniczego, a mianowicie „hodowla bydła rogatego“ leży niemal zupełnie odłogiem, — postanowiły urządzać systematycznie wystawy bydła, połączone z premiowaniem zasłużonych hodowców. Postanowienie to było trafnym i racjonalnym sposobem zwrócenia naszego ludu, konserwatywnie z natury usposobionego na drogę postępu w dziedzinie ekonomicznej, zwrócenia jego uwagi na korzyści, wynikające z dobrego rasowego, z nieznanej u nas niemal zupełnie hygieny bydła, na podniesienie i ulepszenie produkcji mleka, na możliwość walki konkurencyjnej naszego bydła z obcem na targach w Wiedniu, a nawet w Berlinie. Wskazanie materjalnych korzyści, podniecenie ambicji wyrobić by mogły z czasem w chłopie świadomość trwałej korzyści i przemienić go w postępowego hodowcę. Inicjatorowie wystaw mieli zapewne podobne myśli i plany, o urzeczywistnieniu ich jednak nic jakoś dotąd nie słychać. W Stanisławowie odbyła się jedna taka wystawa przed piętnastoma laty, potem nastała cisza i zupełna apatja. Możeby zatem komitet przyszłorocznej wystawy z pomocą Rady powiatowej zajął się równoczesnem urządzeniem wystawy bydła i zakołatał o zasiłek w tym celu do Wydziału krajowego i do ministerstwa rolnictwa.

Gdyby miasto nasze zasmakowało w wystawach, może nie od rzeczy byłoby wtedy zaproponować urządzenie „wystawy budżetów gminnych“. Pierwszą nagrodę, w formie co najmniej dekretu suspendacyjnego otrzymałby pewnie na takiej wystawie niejaki pan Kahane, wyznania mojżeszowego, piastujący wybitną w naszym samorządzie godność wójta wsi Knihinin, a zarazem — o dziwo — kasjera tejże samej gminy. Za tę nader skomplikowaną umiejętność połączenia w jednej osobie stanowiska przełożonego i podwładnego pobiera Kahane wcale po koźną płacę roczną w wysokości dwóch tysięcy czterdziestu koron.

Gmina Knihinin, licząca ponad 15 tysięcy mieszkańców, opasuje pierścieniem miasto i wżyna się niemal w samo centrum, tak, że w niektórych miejscach niemal niepodobna określić ścisłej granicy między wsią a miastem. Otóż w gminie tej ukonstytuowała się niedawno nowa Rada gminna, wybierając wójtem, po raz wtóry żyda Kahanego, a zastępcą wójta, chłopa — analfabetę, Iwana Jasińskiego. (Prezydjum szanownej Rady gminnej jest zresztą wiernem odzwierciadleniem stosunków panujących w pełnej radzie, gdzie żywioł semicki reprezentowany w równej połowie z aryjskim, ma jednak silną przewagę skaptowawszy do swoich celów dwóch znanych filosemitów, w osobach kierowników szkoły Bojakowskiego i brata zastępcy wójta, Jasińskiego).

Pierwszą czynnością urzędową pana wójta, było przedłożenie Radzie wniosku o podwyższenie płacy wójtowskiej o 600 koron rocznie, czemu oparli się stanowczo radni chrześcijańscy, i nie widząc innego środka nie dopuszczenia do uchwały zdekompletowali posiedzenie, przez gremialne wyjście ze sali.

Ale do razu sztuka! — mądrzy oni, lecz Kahane mądrzejszy! Zwołał w trzy dni drugie posiedzenie i potrafił poprzednio, tak zręcznie i przekonywująco do serca niektórych radnych przemówić, że zaproponowane przez jednego z opozycjonistów, powtórne zdekompletowanie do skutku nie doszło i Rada gminna, większością j e d n e g o głosu, podwyżkę wójtowi zawotowała.

Drobnostką ostatecznie byłoby te „600 koron“, gdyby było „za co“ i „z czego je płacić!

Ale niestety stan finansowy Knihinina jest nie już opłakany lecz wręcz rozpaczliwy. Brak odpowiednio zorganizowanej policji, brak oświetlenia, zupełny brak chodników. Na zaradzenie temu brak grosza, lecz na podwyższenie płacy pana wójta znaleść się musi. Pomimo wyśrubowania dodatków gminnych do imponującej wysokości 52 proc. (co wraz z dodatkami krajowymi, powiatowymi, szkolnymi, drogowymi i t. d. blisko 150 proc. dodatku od podatku wyniesie), okazał się niedobór 5 tysięcy koron w przewidywanych dochodach na rok przyszły. Niedobór ten, w budżecie na rok 1904 ułożonym, sztucznie załatany został, w najgorszym razie zaś ma być pokryty przez zaciągnięcie pożyczki. Na pokrycie rat amortyzacyjnych i procenta trzeba będzie chyba nową zaciągnąć pożyczkę, i z czego je opłacić? Zresztą ustawa gminna zastrzega wyraźnie, że pożyczka nigdy i pod żadnym warunkiem na pokrycie wydatków zwykłych powtarzających się, użytą być nie może. Wydatków zaś nadzwyczajnych budżet gminy Knihinin na rok 1904 żadnych nie obejmuje. Podobny system gospodarki spotkał się na odbytem w dniu 12 grudnia b. r. posiedzeniu budżetowem z ostrą krytyką i opozycją nietylko radnych chrześcijańskich, lecz i niektórych radnych żydów.

Twarda opozycja wójta przeciw opuszczeniu z procentu gminnych dodatków wyczerpała cierpliwość nawet współwyznawców wójta, przyszło do scen gwałtownych, w czasie których jeden z semitów zaczął nawet wójtowi złorzeczyć. Przywołany do porządku odpowiedział równie odważnie jak z temperamentem: „pan sam jesteś w porządku“ (autentyczne).

Bóg wie do czegoby było przyszło, gdyby nie wypróbowana solidarność żydowska, oto ozwał się ze zarzutem przeciwko wójtowi jeden z radnych chrześcijańskich i naraz jakby za dotknięciem laski czarodziejskiej, nastała w obozie semickim zgoda, prysły waśnie i nieporozumienia i cały obóz stanął ławą w obronie swego wójta współwiercy!! Śmiesznem za ste by to wszystko było, gdyby nie zarazem strasznie smutnym dowodem dewastacyjnej gospodarki wrogiego nam żywiołu żydowskiego, który w zamian za daną mu gościnność tak zajadle pracuje nad zniszczeniem tej gościnnej ziemi. M. H.

O własnych siłach.

KROSNO 12 grudnia.

Wystawa gwiazdkowa.

II.

Dalej drobne wyplatane przedmioty, koszyczki do roboty, do kwiatów, wreszcie proste targowe, dalej dział introligatorski, przepyszne albumy i kasety, książki w zbytkownych oprawach, a obok regestra gospodarcze, oprawne w szare płótno ze skórą, mocne, nie do zdarcia, z wybornym ressorem do tego, by się książka przy pisaniu i skontrze nie zamykała. Nie dość na tem, jeszcze i wyroby żelazne! Maszyna zastępująca miech do wyrabiania powietrza i dmuchania, a zarazem do heblowania żelaza; różne cyrkle, kątomierze, przyrządy do robienia gwintów i t. p., o których się nie rozpisuję, bo się na nich nie rozumiem, ale co rozumiem to ogrom pracy, przez jaki przejść trzeba było, aby już doprowadzić w takim zakładzie do podobnych rezultatów.

Młodzi robotnicy i kierownicy robót, którzy pilnowali wystawionych przedmiotów, zrobili na mnie nad wyraz sympatyczne wrażenie. Muzyka zakładu tego grywała też dziarsko na wystawie pieśni patrjotyczne na rzniętych i dętych instrumentach. Wychodzące przejęty czcią dla pracy ks. Markiewicza z trudnością przeciskam się przez gromady dzieci wpatrzonych w dział zabawek, jest bo też co widzieć nawet i nie dzieciom! Jaworowski warsztat naukowy dostarczył tak śliczne, artystycznie wykonane koniki, krówki, owce, takie rozmaite wózki, to drabiniaste, to na kamienie i piasek, to znów taczki, mebelki dla lalek, szafeczki, kredensa; wreszcie prześliczne kuchenne hoheiki, łyżki, mątewki, wałki do ciasta, solniczki i t. p. Wszystko to bajecznie tanie; sprzedająca pani komitetowa objaśnia, że pierwszego wieczoru po otwarciu wystawy w godzinę już jaworowskie zabawki były rozkupione, a te, które oglądam to już reszta z c z w a r t e g o t r a n s p o r t u sprowadzonego

---

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

21 (Ciąg dalszy).

— Spróbuję jeszcze, wprzód jednak muszę się z tem załatwić — dodał, — wskazując na porozwieszaną garderobę, — Chcieliście co kupić, kolego?

— Potrzeba mi palta.

— Znajdnję dla was wyborne — powiedział Porzecki i wziąwszy ze stołu rulon z miarką metryczną, szybko zmierzył stan i plecy Dłuskiego, spojrzał na miarę, porównał ją z kartkami przypiętemi do paltotów i po chwili zaprezentował eleganckie palto, które pomógł Dłuskiemu włożyć na siebie.

Wszystko to uczynił z taką wprawą, jakby od urodzenia nic innego nie robił.

Palto leżało jak ulane, o czem Dłuski mógł się naocznie przekonać w dużem lustrze, stojącem pod oknem.

— Ileż kosztuje? — zapytał.

— Dla was, kolego, ustąpię za dwadzieścia pięć rubli.

Cena, względnie do okazałości palta, była nader przystępna: to też Dłuski, przygotowany na znacznie większy wydatek, odrazu się zgodził i należność wypłacił natychmiast.

— Czy to palto weźmiecie na siebie, czy stare? — zapytał Porzecki.

— Ah, prawda, co ja z tem drugiem zrobię?

— O to się kolega nie troszcz, odeślę je wam natychmiast, zostawcie tylko adres.

— Po cóż mam robić subjekcję?

— O, przepraszam, to mój obowiązek!... każdy szanujący się kupiec winien spełniać swoje obowiązki — dodał, siląc się na humor.

Po zrobieniu sprawunku, Dłuski pożegnał się z Porzeckim i Wilskim, który zajęty był przymierzaniem kolejnem całej serji garniturów.

— Zatem jutro o pierwszej u mnie — przypomniał Wilski na odchodnem.

— Nie zapomnę.

Nazajutrz, punktualnie o pierwszej, Dłuski stawił się w mieszkaniu Wilskiego.

Był u niego po raz pierwszy; z pewną ciekawością przeto rozglądał się po mieszkaniu „damskiego doktora“, jak koledzy przezwali Romana.

Salon przyjęcia urządzony był wytwornie; małe lecz wygodne kanapki i fotele zachęcały do spoczynku, liczne zaś ilustracje i albumy, porozkładane na stołach i stolikach, przedstawiały dość bogaty materjał do uprzyjemnienia nudów oczekiwania.

Olbrzymie zaś lustro, sięgające podłogi, przeznaczone było widocznie dla pacjentek, które wolały zająć się więcej swoją osobą, niż lekturą.

Dla nich też zapewne na konsoli lustra umieszczono ozdobną bombonierkę ze szpilkami, flakon z kolońską wodą i parę innych drobiazgów toaletowych.

— Brakuje tu jeszcze pudru, perfum, pilniczków i proszku do zębów — pomyślał Dłuski i przeszedł do gabinetu, urządzonego gustownie i z takąż wygodą, a również z uwzględnieniem dam, gdyż i tu można się było przejrzeć w sporem lustrze toaletowem, w ramach z frażetowskiego srebra, stojącem na małym stoliku w rogu gabinetu.

Zaledwie Dłuski miał czas rozejrzeć się w tych szczegółach, zjawił się Wilski.

— Jakże jesteście punktualni, kolego! — zawołał, patrząc na zegarek — dwie minuty po pierwszej.

— Mam zwyczaj być punktualnym — odparł Dłuski.

— Zaraz też jedziemy; jesteście, zdaje się, po raz pierwszy u mnie?

— Tak.

— Jakże się wam podoba moje mieszkanie?

— Bardzo... a przytem, pysznieście się urządzili — dodał Dłuski, wskazując ręką na salon.

— Podoba się wam?.. prawda, że wcale nieźle! Ale też i kosztuje djabelnie — odparł Wilski, rad widocznie z pochwały — miałem trochę grosza i wpakowałem wszystko; to się jednak opłaca — dodał prędko.

— To bardzo szczęśliwie...

— Inaczej nie można, publiczność komfort lubi i chętnie zań płaci, a z tem się liczyć trzeba koniecznie, nieprawdaż?

— Zapewne — mruknął Edmund, nie mając zamiaru wyjawiać przed Wilskim swoich w tej kwestji poglądów.

— Ja też zorjentowałem się prędko i dziś byle marnego rubla za wizytę nie biorę. Albośmy to gorsi od tych, niby znakomitych, wielkich augurów, którzy każą sobie płacić po dziesięć rubli i więcej za wizytę, chociaż często niema za co? Zdarzyło mi się kilka razy wzywać tych panów na konsiljum; przekonałem się jednak, że nie warto... nic szczególnego nie odkryją, a chcą uchodzić za bożków: to też teraz ani myślę z nimi się wdawać — dodał wyzywająco.

Dłuski śmiał się w duchu, słuchając Wilskiego, przypomniał sobie bowiem, jego niedawne zajście ze znanym ze swej szorstkości, lecz wielce wziętym doktorem W., który, będąc wezwanym na konsyljum do jednej z pacjentek Wilskiego, i porównawszy stan chorej z receptami lekarstw, zawołał z oburzeniem:

— A cóż to za osioł panią leczył?

Obecny przy tem Wilski sponsowiał, lecz potrafił zapanować nad sobą i przemilczał, dopiero znalazłszy się sam na sam z dr. W., powiedział:

— Panie doktorze, zapomniałeś, że to ja leczyłem i pozwoliłeś sobie wyrazić się w sposób nieprzynoszący zaszczytu pańskiemu wychowaniu.

Dr W. odparł spokojnie:

— Zapomniałem na razie, że to pan leczyłeś i wierz mi, przykro mi bardzo, że... że miałem rację.

Wilski zczerwieniał jeszcze bardziej, wspomniał coś o etyce lekarskiej, o przyzwoitości...

Na to mu jednak dr W. serjo powiedział:

telegraficzne! Dalej lalki z fabryki tarnowskiej i gry polskie od pana Kanczyńskiego, więc Lech, podróż po krajach polskich, Odra, wreszcie śliczne i tanie wojsko polskie z silnej masy papierowej do przecinania i ustawiania na blaszanych podstawkach.

Dalej ładne zabawki blaszane od S. Gärtlera ze Lwowa i bardzo tanie powoziki z końmi, strażacki pożarny wózek, poczta, tramwaj, znów mebelki dla lalek; śliczny garniturek dla lalek za dwie korony, kanapa, stołki, stół i fotele ze złoconego drucika, wreszcie studnie, łazienki i t. p. Dalej ładne zabawki, wydawane przez szkołę ludową, arkusze do wycinania i naklejania, z wszystkich głównych budowli Krakowa. I prześliczne klocki drewniane z ozdobami do tychże budowli wyrobu p. Janikowskiego.— Dalej widzimy papier i karty korespondencyjne p. Niemojewskiego, spółkę przyborów szkolnych ze Lwowa; prześliczne albumy „Warownie zachodniej Galicji" z fotografjami p. Zajączkowskiego z Jasła, ale z tak pięknemi fotografjami, jakie się zwykle tylko pod włoskiem niebem w słońcu udają, są także karty korespondencyjne z tychże fotografij. Na ścianie duża kolekcja aqnareli p. Bieszczada, prześlicznych i wprost bajecznie tanich, które komitet wystawy wydobył ze sklepu korzennego i od rękawicznika, by je na honorowem miejscu wystawy zawiesić. — (Smutna illustracja stosunków artyzmu na prowincji!) Dochodzę tu do środkowego punktu: tu króluje nad całą salą sensacyjna wystawa cukru przeworskiego! Głowy tegoż, wysoko ustawione wśród palm i zieleni, ustrojone w wieniec laurowy, z napisem: — „Cześć wytrwałości" i „Szczęść Boże!" — O prawda! Ten idzie na czele walki, którą stacza nasz przemysł krajowy, niechże mu Bóg szczęści! — Tuż obok leżą i wiszą roboty artystyczne amatorskie, przeznaczone na cel dobroczynny, ten sam, na który przeznaczona cała nadwyżka ze sprzedaży na wystawie, to jest dla ochronki i najbiedniejszych rekonwalescentów ze szpitala tutejszego, którzy nieraz po ciężkich operacjach osłabieni i do pracy na długo niezdolni, tułają się bez pożywienia, ni dachu, nie mając za co wrócić do rodzinnej zagrody (jeżeli takowa posiadają!) Objaśnia nam jedna z pań komitetowych, że nadwyżka ze sprzedaży, ofiarowana na te cele, liczy się tylko z rabatu, ofiarowanego przez kupców, bo ceny są stałe, sklepowe, nie podwyższone i wszelkie karotowanie zakazane.

Za cel pierwszy bowiem, postawiła sobie wystawa rozpowszechnienie przemysłu krajowego, i nie chce zdyskredytować go, przez podwyższenie cen. Byłby to ładny dochód jednakże — mówi pani komitetowa, — ale czy pan uwierzy, że z winy samych producentów, wszystko pochłoną szalone i całkiem niepotrzebne koszta! Paczki zamówione, cztery tygodnie temu, przychodziły nietylko w ostatnich dniach, ale w ostatnich godzinach przed wystawą! Już lampy zapalono na otwarcie wystawy, jak 7 pak z kolei przyjechało! Trzeba było w takim zamęcie i pospiechu, dziesiątek rąk do rozpakowywania, zwożenia, noszenia, by podołać. Dużo firm obiecało, potem w ostatniej chwili, zrobiło zawód; trzeba było, aby te firmy zastąpić, telegramami i expresami, zamawiać u innych, płacić przewóz Eilgutem i pocztą, i jeżeli ta cała nadwyżka, celom dobroczynnym przeznaczona, nie będzie „in minus", to istny będzie cud Boży! Dla tego też, poczciwe dusze, względy się do różnych robót i robótek, aby tę nadwyżkę dopełnić. Panowie artyści Bergmann i Daniszewski, prześliczne karty korespondencyjne ofiarowali na ten cel, inne osoby, malowania na gazie, jedwabiu, na pudełkach i t. p.

Przypominam sobie, te same narzekania na wystawie w Jaśle i Gorlicach! Powinniby je panowie producenci wziąć do serca! Takie wystawy znakomicie oddziałać mogą na zaznajomienie szerokich kół na prowincji, z wyrobami krajowemi, ale któż je zechce urządzać w takich warunkach i z takiemi trudnościami. W tem miejscu następują książki, tak dla starszych, jak dla dzieci, nad niemi w rogu sali, wśród zieleni, odbija bardzo ładna statua drewniana św. Kazimierza, królewicza. Jest to robota Jana Andrzeja Lenika z Krosna, który wszystkie okoliczne kościoły, zasila przepięknemi robotami, tak w zakresie rzeźby figuralnej, jak ornamentacyjnej. Znane daleko w tej okolicy są jego śliczne ołtarze, ambony stylowe z drzewa, a także i roboty w kamieniu. (Dok. nast.).

Życie rodzinne w Japonji.

II. Po zasadniczem przyjęciu konkurenta, tenże i narzeczona zamieniają zaręczynowe podarki — wzajemne również obdarzanie się rozmaitemi drobnostkami obowiązuje obydwie rodziny narzeczonych — w dniu zaręczyn wreszcie naznacza się termin wesela. Obrzęd weselny odbywa się według odwiecznego rytuału zwyczajowego; żadne stałe, prawne ani religijne obrzędy nie istnieją. Ceremonja zaślubin odbywa się w domu narzeczonego bez udziału duchowieństwa.

Niezbędnemi i wymaganemi kwalifikacjami do zawarcia związków małżeńskich są następujące warunki, obowiązujące oboje narzeczonych:

1) Równość społeczna i towarzyska;

2) Zdrowie;

3) Zalety osobiste i powierzchowność wzajemnie przypadająca do gustu;

4) Wykształcenie. (Dawniej ten warunek dziewcząt nie obowiązywał, dziś jest bardzo ważnym i obowiązującym wobec znacznej liczby szkół, a nawet wyższych zakładów naukowych dla kobiet);

5) Możność zapewnienia materjalnego bytu przyszłej rodzinie ze strony pana młodego, a posag ze strony panny, chociaż ten ostatni wymagany jest tylko przez młodzieńców, wracających z Europy lub Ameryki.

W zasadzie Japończyk nie wymaga od żony posagu, natomiast otrzymać ona musi wyprawę w postaci kilku sukien i niektórych przedmiotów, potrzebnych do gospodarstwa domowego.

W dzień ślubu pannę młodą ubierają w suknię żałobną, t. j. białą, twarz i włosy okrywają białym jedwabnym welonem. Tak ubrana oczekuje na przyjaciół pana młodego, którzy przychodzą do niej z życzeniami i przed bramą domu jej rodziców rozniecają wielkie ognisko,— symbol czystości, — a następnie zabierają oblubienicę do domu jej przyszłego męża. Orszak ślubny poprzedza lektyka panny młodej, za nią postępują wolnym krokiem smutni i przygnębieni rodzice jej, krewni, znajomi i zaproszeni goście, na końcu służba z czerwonemi latarniami w rękach.

Ceremonja tych przenosin jest analogiczna z obrzędem wynoszenia ciała zmarłego, ponieważ dziewczyna, wychodząc za mąż, umiera w zasadzie dla swojej rodziny, udaje się bowiem tam, gdzie powinna przepędzić resztę swojego życia i umrzeć...

W chwili aktu ślubnego obecnym jest Nakado i dwie malutkie dziewczynki.

Na trzeci dzień po ślubie, młode małżeństwo składa wizytę rodzicom żony i przywozi wówczas ze sobą prezenty dla rodziców, rodzeństwa i służby; po tej wizycie żona zostaje na parę dni u rodziców swoich, gdzie mąż ma prawo odwiedzać ją codziennie. Wróciwszy do męża, składa młoda małżonka wizyty znajomym jego w towarzystwie świekry.

Przechodząc do charakterystyki życia domowego, prelegent objaśnił, że w każdej bez wyjątków rodzinie japońskiej zawsze panują: wzajemna miłość, uległość, spokój i zgoda. Głowa domu — ojciec, zarządza wszystkiemi sprawami zewnętrznemi i wewnętrznemi oraz we wszystkiem odpowiedzialny jest wobec praw obyczajowych i państwowych za całą swoją rodzinę.

Kłótnie i niesnaski domowe są absolutnie w Japonji nieznane. Japończyk namiętnie do zaparcia się kocha swoją ojczyznę, gotów jest dla jej dobra, szczęścia i spokoju ponieść największe ofiary, poświęcić życie — ale po nad wszystko kocha rodzinę i jej w zupełności jest oddany — pod tym względem dochodzi wprost do bezrozumnej odwagi i heroizmu. Bójka między mężem a żoną lub między rodzeństwem jest wypadkiem zupełnie w Japonji nie notowanym.

Kobieta obecnie cieszy się nieograniczoną swobodą, jako mężatka jest w całem znaczeniu tego słowa pomocnicą i doradczynią męża, jakkolwiek pozornie, na zasadzie tradycjonalnego szacunku dla starszych, zajmuje drugorzędne stanowisko.

Na przypadek, rzadki niezmiernie, niezgodności stadła małżeńskiego, prawo cywilne przewiduje ośm powodów do rozwodu: zdradę, złośliwe opuszczenie, nieposzanowanie przez męża rodziców żony i vice versa — wyrok 10-letniego zamknięcia w więzieniu za znęcanie się nad żoną i wreszcie wypędzenie żony.

Rozwiedzionym powtórnych ślubów z innemi osobami zawierać nie wolno, dzieci rozwiedzionych rodziców zwykle pozostają przy ojcu.

Istnienia wielożeństwa prelegent kategorycznie zaprzecza. Zdarzają się wypadki, że gdy małżeństwo jest bezdzietne (przybieranie cudzych dzieci za swoje w Japonji nie jest praktykowane), jedynie wtedy dla podtrzymania rodu tolerowane są w razie niepłodności żony tak zwane „Makate", których dzieci uznają się za prawe i cieszą się wielką miłością ze strony rzeczywistej żony, oficjalnie noszącej miano ich matki.

Podług prawa cywilnego, w ogóle nieprawe dzieci, o ile są przez ojca przyznane, uważają się za członków rodziny.

Z uśmiechem na ustach nadmienił p. Oda o przekonaniu Europejczyków, że Japończycy nie znają zupełnie miłości i energicznie przeciwko temu mniemaniu zaprotestował. Japończycy uważają za bardzo niewłaściwe uzewnętrznianie swoich uczuć i dlatego wydają się pozornie niedostępnymi dla poetycznej egzaltacji miłosnej. Bez kwestji najwybitniejszą cechą Japończyków jest: szacunek, cześć i miłość dla starszych, dla rodziców żony lub męża, dla ich sióstr i braci — ale czyż to wyłącza miłość małżeńską i nie jest także przejawem głębokiego uczucia miłości dla wybranej swojego serca — dla żony?

Czy można podciągnąć warunki życia rodzinnego Japończyków pod prawa i zwyczaje, istniejące w Europie?.. — zapytuje prelegent i... w tej chwili sam odpowiada: Nie! Wypowiada na-

---

— Wybacz mi pan, lecz mimowoli zapomina się o wszelkiej etyce, wobec jawnego lekceważenia ludzkiego życia — powiedziawszy to odwrócił się, dając mu tem poznać, że niema ochoty do dalszej z nim dysputy.

Wilski zrazu odgrażał się, że go nauczy, zamierzał posłać mu sekundantów, w końcu przebąkiwał coś o sądzie honorowym, potem wszakże uważał za dogodniejsze dla siebie całą sprawę puścić w błogie zapomnienie.

Od tego czasu wszakże starannie unikał bliższych stosunków z wszelkiemi powagami lekarskiemi, choć o zażyłość z niemi uprzednio ubiegał się bardzo i wolał w trudniejszych wypadkach swej praktyki uciekać się do pomocy młodniejszych lekarzy młodszej generacji.

— Powinniśmy się skupiać i iść ręka w rękę przeciw przestarzałej rutynie i poglądom zapleśniałym — dowodził Wilski siadając z Dłuskim do dorożki.

Edmund potakiwał tylko, pozwalając swemu towarzyszowi wygadać się do woli, a gdy wreszcie ten umilkł, zapytał:

— Nie mówiliście mi nic o pacjentce, do której jedziemy, radbym się coś dowiedzieć o przebiegu choroby?

— Wypadek dość skomplikowany: hysteryczka w najwyższym stopniu, zapadająca codzień na inną chorobę i codzień również gotująca się na śmierć; jest to separatka, żyjąca samotnie prawie, bo w towarzystwie jakiejś dalekiej kuzynki, biednej dziewczyny, skazanej na znoszenie jej kaprysów. Naturalnie, że w skutek hysterji występują pewne zboczenia w funkcjach organizmu — ciągnął dalej Wilski, dodając kilka wyjaśniających terminów łacińskich — zresztą, zobaczycie sami.

Dorożka zatrzymała się wreszcie przed jednym z domów przy ulicy Marszałkowskiej.

Domownicy uprzedzeni byli widocznie o przybyciu lekarzy, gdyż za dotknięciem dzwonka drzwi się natychmiast otworzyły.

Przyjęło ich jakieś wątłe dziewczę, o przygnębionym wyrazie twarzy, z oczami noszącemi, jakby ślad łez.

— Jakże się ma chora? — zapytał Wilski, podając jej rękę i przedstawiając jednocześnie Edmunda — dr Dłuski.

Dłuski skłonił się.

— Zdaje się, że ciocia czuje się dziś lepiej trochę — odparło dziewczę głosem cichym, stłumionym.

— Idźmy do niej — zaproponował Wilski i poprowadził Edmunda do pokoju chorej.

Minąwszy parę pokojów, dość wystawnie umeblowanych, znaleźli się wreszcie w damskim budoarze.

W eleganckim, białym koronkowym penioarze, ubranym niebieskiemi aksamitkami, na szezlongu w pozycji pół leżącej — siedziała młoda dama o wychudłej, bladej twarzy, cery przejrzystej, od której dziwnie odbijały czarne, duże oczy, jaśniejące blaskiem niezwykłym.

Wysokie jej czoło okolone było kaskadą kruczych włosów, wśród których nie widać było ani jednej nitki srebrnej.

Pomimo widocznych śladów choroby i wycieńczenia, była bardzo powabną.

Wiek jej trudny był do określenia: mogła mieć lat dwadzieścia pięć, a może i trzydzieści.

Wzrok Dłuskiego spotkał się z powłóczystem, omdlewającem spojrzeniem chorej i zdawało mu się, że już widział gdzieś te czarne oczy.

— Mój kolega, dr Dłuski — zaprezentował Wilski.

Chora wyciągnęła doń rękę i wyszeptała, patrząc w oczy Edmunda.

— Dr Dłuski?.. zdaje mi się, że miałam przyjemność poznać pana u moich kuzynów Talickich?...

Na dźwięk tego nazwiska, Edmund słekka się zarumienił, a jednocześnie przypomniał sobie, że istotnie parę razy widział u Talickich piękną panią Irenę — daleką kuzynkę matki Jani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tomiast swoje zdanie, że raczej należałoby połączyć dla ogólno ludzkiego dobra dodatnie strony japońskiego i europejskiego bytu rodzinnego. Wprowadzając u siebie hierarchiczność rodową, olbrzymią, prawie nieograniczoną władzę głowy rodziny, Europejczycy mogliby zacieśnić rozluźnione dziś węzły rodzinne, wytworzyć między sobą większą solidarność, wyrobić w młodzieży bardzo problematyczne teraz poszanowanie dla starszych, rozpowszechnić łagodne i ludzkie traktowanie żony, jako najbliższego przyjaciela we wszystkich warstwach społeczeństwa.

To wszystko mogłoby, zdaniem p. Oda, nierównie więcej przyczynić się do szczęścia ludów Europy, niż erotyczna literatura, dysząca zmysłową namiętnością poezja i beletrystyka, opiewająca nieprzeliczone przejawy miłości,. a w gruncie rzeczy nie będąca wiernem odbiciem stosunków, panujących między osobami różnych płci w rodzinie i po za rodziną.

ZE SWIATA.

W Ildiz-kiosku. — Więzień spekulant. — Jak Egipcjanie leczyli łysinę.

W Ildiz-kiosku. Za kotarami w Ildizkiosku rozgrywają się sprawy istotnie zdumiewające.

W chwili tak niepokojącej, gdzie na kartę postawione są interesy Turcji i prawa ludzkości cywilizowanej — Abdul Hamid oddaje się zupełnie innym błahym sprawom.

Byle wypadek osobisty, byle jakaś rodzinna afera wystarcza, aby zupełnie zająć i roznamiętnić dziwnego maniaka, trapionego uparcie manią prześladowczą.

Świeżo zapisał się tak nadzwyczajnie dzień 11 listopada. Policji udało się na terytorjum tureckiem aresztować rodzonego siostrzeńca sułtana, księcia Loutfoullaha, młodszego z dwu synów Damod Mahmuda baszy, zmarłego w Brukseli rb. szwagra sułtańskiego.

Od kilku miesięcy ks. Loutfoullah nie widywał się ze swym bratem, ks. Sabaheddinem, ulegając coraz bardziej wpływom pewnych osobistości, które na polecenie jakiegoś nieznajomego otoczyły go opieką. Tym właśnie zwierzył się książę z zamiaru udania się incognito do Turcyi, w celu zdobycia pieniędzy na pokrycie coraz bardziej rosnących długów. — W najlepszej wierze książę w przebraniu i za paszportem europejczyka, istotnie wyjechał, przyczem był tak naiwny, że z granicy rumuńskiej wysłał pocztówkę do znajomego w Turcyi, z oznajmieniem, że tak mu się szczęśliwie wszystko udało.

To właśnie zdradziło go, a sułtan-wujaszek kazał go aresztować i odstawić do Konstantynopola. Tu miał wprawdzie widywać się z matką, lecz osadzony i uwięziony został w Ildiz-kiosku, gdzie sułtan ma upodobanie jednoczyć w taki sposób rodzinę.

Mimo zatem tak naiwnych powodów nieopatrznej wycieczki ks. Loutfoullaha, sułtana opanowały najczarniejsze podejrzenia, które rodzą fatalne następstwa: znaną jest przecież podobna czułość sułtana dla rodziny, a specjalnie dla najstarszego syna, którego trzyma w Ildiz-kiosku w ściślem zamknięciu już 8 lat blisko.

Lecz wszystkiego mu jeszcze za mało. Teraz chciałby jeszcze dostać do swych rąk drugiego siostrzeńca ks. Sabaheddin'a. Groził mu naprzód skandalem, a gdy to zawiodło, próbuje inaczej. Przedewszystkiem zabrał dla siebie cały majątek i dobra swego szwagra. Dalsze zmiany są jeszcze gorsze. Uwięzionego księcia Loutfoullaha można teraz zmusić do wszelkich zeznań np. zamierzonego spisku, a po zeznaniu pozbawić go mowy i wzroku, tak, żeby tylko gestami mógł się tłómaczyć.

Wreszcie powstaje widmo zamordowania go, tak znane i częste w Ildiz-kiosku. Księciu Sabahedinowi już poddano tę wieść, jednakże charakter to nieugięty.

Cała ta sprawa to nowa karta w życiorysie obecnego sułtana, który zamiast zajmować się sprawami swych poddanych i ludzkości, cały oddaje się szpiegostwu.

* *
*

Więzień spekulant. Więzień, skazany na dożywotnie więzienie za morderstwo, a pomimo to spekulujący na giełdzie i dorabiający się majątku, nie jest chyba zjawiskiem codziennem. Więzień taki znajduje się w więzieniu Dannemora, w stanie Nowego Jorku. Nazywa się Alfons Stephani. Skazano go przed kilku laty na dożywotnie więzienie za zastrzelenie w Nowym Jorku adwokata Clintona Reynolda. Po osadzeniu już w więzieniu odziedziczył spadek w sumie 5000 dolarów. W więzieniu sprawuje się bardzo dobrze, otrzymał przeto pozwolenie czytania dzienników, a zwłaszcza sprawozdań giełdowych, zawsze bowiem miał pociąg do spekulacji. Wyzyskując to pozwolenie, zaczął dawać z murów więziennych polecenia ajentom giełdowym do kupna lub sprzedaży papierów publicznych i to tak szczęśliwie, że dzisiaj posiada już kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Majątek ten nie ma co prawda dla niego wartości obecnie, ponieważ nie wolno mu centa nawet na potrzeby swoje zużytkować. Stephani nie traci wszelako nadziei, że za lat kilka otrzyma ułaskawienie.

* *
*

Jak Egipcjanie leczyli łysinę. Prof. Macalisher, uczony egiptolog z Cambridge, odkrył na bardzo starym papirusie przepis ciekawy środek przeciwko łysinie, którego używała matka króla Chata, drugiego monarchy z pierwszej dynastji (około 4000 lat przed erą chrześcijańską), aby zapobiedz wypadaniu włosów. Środek ów drogocenny składał się z podeszew psich, daktyli i kopyt oślich, rozgotowanych w oleju. Przepis zalecał silne wcieranie lekarstwa w skórę głowy. O ile jednak skutkował — papirus nie wspomina.

Od Administracji.

Dnia 24-go grudnia wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika w ilości 20.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Suchy dzień. Euzebiusza biskupa i Albiny panny męczennicki; we czwartek Florjana męczennika, Łazarza biskupa i Olimpji.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 35, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut —.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Żyd czy Izraelita?

Jeden z uczonych warszawskich żydów roztrząsał niedawno kwestję, które określenie, żyd czy Izraelita, ma większe prawo obywatelstwa w języku polskim. U nas te wątpliwości rozstrzygnął „Czas“, który przez swe bliskie stosunki z kahałem jest w tym względzie powagą.

Czytamy tam: „osobne zgromadzenie urządzono dla robotników żydowskich“, a kilka wierszy dalej: „odbyło się posiedzenie izraelickiej gminy pod przewodnictwem dra Horowitza“ i t. d. Otóż i sprawa załatwiona. Kto nie ma prawa głosu przy wyborach do Rady miejskiej, jest żydem, za to dr Horowitz, Hirsz Landau i ich towarzysze są Izraelitami. Subtelna polityczna dystynkcja!

Wobec robotników żydowskich szkodliwych tylko wtedy, gdy są podburzeni przez „oświeconych“ współwyznawców, będą polityce „Czasu“ konserwatywnymi antysemitami i nazwą ich pogardliwie „żydami“, skoro jednak chodzi o kahalnych „przyjaciół“, z którymi muszą zawierać kompromitujące kompromisy, ci sami panowie stoją na stanowisku liberalno-filosemickiem, i przytulają „braci Izraelitów“ do swych serc, kochających... miejskie dygnitarstwo. Tak to polityka ułatwia zadanie filologii i teologji. Po co badania historyczne, po co religijne wątpliwości! Kto na Kazimierzu ma głos nie tylko do mówienia, ale do sprzedania, przy wyborach, jest szczególnym Izraelitą, kto jednak głosować nie może albo co gorsza głosu sprzedać nie chce, jest nędznym żydem: do ghetta z nim!

Ale ogół chrześcijański dla którego szczytem ideałów nie jest czy pan X lub p. Z. zostanie burmistrzem, ten myśli i czuje: „żyd czy Izraelita, jednakie to nieszczęście!“

Z KRAJU.

Nowy Sącz 14 grudnia 1903. (Wieczorek ku czci Mickiewicza. — Śmierć dra Bersona). W niedzielę 13 b. m. o godzinie 8 wieczór odbył się tu w wielkiej sali „Sokoła“ na dochód pomocy koleżeńskiej uczniów tut. gimnazjum i budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu, wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem uczniów VII-ej klasy tutejszego gimnazjum.

Nader licznie zgromadzona publiczność, oklaskiwała rzęsiście sympatyczny popis naszej młodzieży.

Zmarł tu adwokat krajowy dr Berson, przeżywszy lat 85. — Zmarły zostawił dwóch synów, jednego radcę sądu we Lwowie i głośnego kompozytora i skrzypka, drugiego profesora uniwersytetu w Londynie i znanego aeronautę, zaś córkę zamężną za artyste malarzem Buchbinderem w Monachium. Ciekawem jest, że tak żona zmarłego, jak i synowie i córka przeszli na łono kościoła katolickiego, a zmarły pozostał żydem do śmierci i pochowanym zostanie na żydowskim cmentarzu.

Sromowce niżne (pow. Nowy Targ). Dnia 7-go listopada urządzili w naszej parafii OO. Jezuici z Nowego Sącza, zaproszeni przez ks. Jana Kwiatkiewicza misję. Dnia 8 rozpoczęli OO. Jezuici nauki misyjne, na których bardzo wielu bywało i Słowaków i księży słowackich, którzy także nieśli pomoc księżom kondekanalnym od wczesnego świtu do późnej nocy, tak, że czas misyjny zamienił się w prawdziwą uroczystość świąteczną w parafii.

Kościółek zbudowany w r. 1545 nie mógł pomieścić wszystkich — lud się kajał, gdyż kapłani zachęcali go w gorących słowach do poprawy, do żałowania za grzechy — do omijania karczem, a osobliwie w Czerwonym klasztorze na stronie węgierskiej.

Skutki misji są widoczne; karczmy stoją puste. Daj Boże, aby długo misja skutkowała. — W niedzielę 15 listopada postawiono krzyż misyjny. Oby krzyż ten przypominał ludowi w długie lata owe chwile błogie i podniosłe jakich doświadczyli.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 20 grudnia 1903 otwartą zostanie w Ciśnie powiat Lisko przy istniejącym tamże ck. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Sześćdziesiąt lat żołnierzem. Najstarszy czynny jenerał armii austrjackiej, najwyższy dowódca obrony krajowej, arcyksiążę Rainer obchodzi w dniu dzisiejszym rzadki jubileusz sześćdziesięcioletniej służby w wojsku. — Uroczystości dworskie, jakie z tego powodu miały się odbyć, odpadły z powodu śmierci jednej z arcyksiężniczek. W niedzielę o godzinie 1 w południe udał się cesarz do arcyksięcia celem złożenia gratulacji i zabawił u niego blisko godzinę.— Przedtem już wręczył arcyksięciu jeneralny adjutant hr. Paar odręczne pismo cesarza, w którem tenże dziękuje jubilatowi za długoletnią służbę czynem i radą. Arcyksiążę odbiera gratulacye ze wszystkich stron.

KRAKOW, 16 grudnia.

Sprawy miejskie. Sekcja III prawnicza Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. Edmunda Klemensiewicza na posiedzeniu poniedziałkowem uchwaliła wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego przeciw decyzji ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie uwolnienia od ubezpieczenia w Kasie chorych m. Krakowa funkcjonarjuszów akcyzy miejskiej. Nadto uchwaliła sekcja przyznać zwrot opłat asekuracyjnych za halę maszyn elektrycznych przy teatrze miejskim, a to na podanie, wniesione przez dyrektora p. J. Kotarbińskiego. — Sprawę ustanowienia stałej ceny jazdy na liniach kolei elektrycznej, przekazano komisji tramwajowej.

Oprócz tego załatwiono kilka spraw osobistych.

Sekcja IV szkolna pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Chylińskiego obradowała wczoraj nad wprowadzeniem instytucji lekarzy szkolnych dla szkół miejskich, tudzież nad organizacją szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki. Komisja uchwaliła wnioski co do planu nauk i statutu przedstawić Radzie miejskiej.

Dziś popołudniu posiedzenie sekcji I ekonomicznej.

Przez następne trzy dni odbędą się posiedzenia komisji budżetowej.

Promocje. Kazimierz Baltaziński, właściciel dóbr w Jasieniu, sekretarz Rady powiatowej w Brzesku, rodem z Jawornika Nowego i Karol Ludwik Michał Fusiarski, słuchacz filozofji, rodem z Tarnowa otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Wybory do komisji podatkowej z II koła odbyły się w sali Rady miasta pod przewodnictwem urzędnika magistratu dra M. Racławickiego. Na 934 uprawnionych do głosowania, głosowało 307 wyborców. Wybrani zostali członkami: G. G. Bazes, kupiec i Norbert Wasserberg, kupiec; zastępcami: Jerzy Mikucki, kupiec i Ludwik Rosenberg, aptekarz.

Dziś odbędą się wybory z koła III.

Z teatru ludowego donoszą nam że sztuka An-

drzeja Mielewskiego p. t. „W noc Bożego Narodzenia“ z muzyką M. Świerzyńskiego, ukaże się poraz pierwszy w dniach 19 i 20 b. tygodnia. Dyrekcja teatru przygotowuje już nowe efektowne dekoracje wykonane bezinteresownie przez p. W. Drabika, uczniа akademji sztuk pięknych i nowe kostjumy. Jak nas zapewniają, sztuka ta zyska niewątpliwie sukces moralny i materjalny, pisana jest bowiem językiem jędrnym i przystępnym, dla małych i dorosłych. Treścią tej sztuki jest opowieść zimowa przy kominku w wieczór wigilijny, w 8 obrazach. W obrazie ostatnim ukaże się rozmodlonym dzieciom „Żywa szopka“. Bilety wcześniej nabywać można w kasie zakładu od dziś w handlu W. Fenza w Rynku.

Czuły kochanek. 48 lat liczący Tomasz Nóżka, piec lat żonaty, wyrobnik żywiący się pracą rąk cudzych, przez trzy lata żył z Katarzyną Zabawą, z którą przyrzekł się żenić. Przesyt nastąpił wkrótce, a p. Nóżka, wyłudziwszy od dziewczyny cały jej zaoszczędzony zarobek i nie mogąc dostać już nowych pieniędzy na wódkę, zbił ją kijem, zadając krwawe rany w głowę. Czułego kochanka poproszono za to pod telegraf.

Polski miód w Ameryce. Handel firmy Antoniego Hawełki wysłał wczoraj 25 butelek miodu (maliniak) do Nowego Jorku, na zamówienie p. Jana Bondara. (Razem z miodem wysłano na żądanie najlepsze mapy Europy i Królestwa Polskiego.)

W klubie miłośników gry na cytrze odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Florjańskiej l. 32 walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu. 2) Przyjęcie do wiadomości zmienionego statutu, według którego zaprowadzono konserwatorjum nauki gry na cytrze dla członków. — 3) Wybór nowego prezesa i zarządu. 4) Wnioski i interpelacje. — Wpisy na członków i do konserwatorjum przyjmuje się codziennie od godziny 4 do 6 po południu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. (W dni powszednie o 7-mej, w dni świąteczne o 6-tej wieczór, w sali Kopernika nr 62, Colleg. novum I p.). We czwartek dnia 17, w piątek dnia 18 i w sobotę dnia 19 grudnia: doc. dr Michał Siedlecki: O życiu w morzu (w zakł. anatomicznym). W niedzielę dnia 20 grudnia: prof. uniw. Stanisław hr. Tarnowski: Ogólny zarys literatury polskiej XIX wieku (w auli I wyższ. szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Towarzystwo lekarskie odbędzie swe posiedzenie doroczne wyborcze we środę dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy.

Opłatek. W „Sokole“ krakowskim odbędzie się uroczysty obchód „Opłatka“ we środę dnia 23 b. m. wieczór. Uroczystość ta bardzo podniośle obchodzona, zgromadzi niewątpliwie wszystkich druhów. Lista u kursora, bilety sprzedaje również handel p. Rudnickiego (linja A-B).

W „Sokole“ podgórskim odbędzie się dnia 23 b. m. tradycyjny opłatek dla członków „Sokoła“ i ich rodzin. Wydział „Sokoła“ starając się o rozbudzenie życia towarzyskiego w tutejszym gnieździe, urządza (za zaproszeniami) w dniu 31 grudnia wielką wieczornicę sylwestrową z zabawą taneczną i niespodziankami. Podczas wieczornicy przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Wydział uchwalił wznowić niegrane tutaj od lat czterech „Jasełka“, które swego czasu miały olbrzymie powodzenie. Mamy nadzieję, że przy energji, jaką wydział „Sokoła“ rozwinął, „Jasełka“ również i teraz powodzeniem cieszyć się będą.

Na gwiazdkę dla biednej dziatwy urządza Czytelnia dla kobiet w piątek dnia 18 b. m. w swoim lokalu przy ul. Jagiellońskiej wieczór, w program którego wchodzą: kompozycja p. Maurycego Siebera, deklamacja własnego utworu p. Kazimierza Gabryelskiego, kwartet smyczkowy na cztery wiolonczele, śpiew p. Sarnowskiej, śpiew tenora i t. d. Wieczór zapowiada się imponująco.

Wyścigi konne w Krakowie. Komitet Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie pod przewodnictwem prezesa JEkscel. Romana hr. Potockiego odbył posiedzenie w dniu 10 go grudnia b. r. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do uchwalenia budżetu na rok 1904-ty. W projekcie budżetu uwzględniono wiele korzystnych zmian, zmierzających do udogodnienia oraz uprzyjemnienia publiczności pobytu na placu wyścigowym. Między innemi postanowiono na placu przeznaczonym do odbywania się konkursów hippicznych wybudować tymczasową rozbieralną trybunę dla widzów w której jeden rząd lóż urządzony będzie. Dla przyszłorocznych wyścigów uchwalono termin czerwcowy; program obejmie pięć dni z których trzy dni na Towarzystwo międzynarodowe, zaś dwa dni na Galicyjski Klub Jazdy Panów przypadają. Konkurs hippiczny postanowiono odbyć w połowie maja roku przyszłego.

Żydowskie zuchwalstwo. Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę władz kompetentnych na nadużycia żydowskiej firmy piekarskiej „Gronner i Spira“, która robotników chrześcijańskich przetrzymuje i nie dzielę na robotę, a w dni powszednie przedłuża samowolnie godziny robocze. Wiadomość tę przyniósł nam pewien rob tnik w firmie już nie zajęty, a podpisy na artykuliku przypadkiem tylko dostały się do druku, gdyż nie pochodziły one od robotników Gronnera. Tymczasem dowiadujemy się, że żydowscy właściciele piekarni prześladują teraz biednych chrześcijańskich robotników, grożą im wydaleniem, zmuszają do jakichś oświadczeń — słowem tyranizują ich mszcząc się za to że śmy zdemaskowali ich bezprawie. Postępowanie to jest również niego dziwe jak nielojalne i spodziewamy się, że teraz nareszcie władze przemysłowe zajmą się staranniej tymi panami, którzy stanowią prawdziwą zakałę krakowskiego przemysłu.

Lichwiarz nałogowy. Karany kilkakrotnie za występek lichwy a nawet za zbrodnię oszustwa były notarjusz, Konstanty Rogalski, wczoraj znowu zasiadł na ławie oskarżonych za lichwę w 14 wypadkach, w których pobierał procentu półrocznego do 60 proc. Rogalski przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Ferens, mienił siebie „dobrodziejem ludzkości“ wobec jednak lichwy, dowiedzionej świadkami, trybunał „dobrodzieja“ Rogalskiego skazał na 2 miesiące ścisłego aresztu z postem co tydzień, oraz na grzywnę w kwocie 400 koron. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Pawłowski.

Na dochód loterji, która się odbędzie 20 grudnia b. r. na Dom Pracy na Kaźmierzu następujące osoby nadesłały datki i fanty na ręce hr. Stanisławowej Wodzickiej: P. Kaźmierz Sułatycki 20 kor., hr. Jakób Potocki 30 kor., Hrabina Lamezani Salins 10 kor., Prof. dr. Wicherkiewicz 20 kor., Dr. Stanisław Biesiadecki 10 kor., Eksc. hr. Leon Piniński 40 kor., Pani Marja Milieska 10 kor., Prof. dr. Jakubowski 20 kor., Hrabina Bésségnier 10 kor., P. Kaźm. Hupkowa 6 butelek wina, P. Franciszek Macharski 2 pudełka herbatników, 4 butelki wina, Hr. Jan Mycielski 10 serów.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 16 grudnia: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach, przerobił A. Walewski. (Ceny zwykłe).

We czwartek 17 grudnia: „Jan Gabrjel Borkman“, dram. w 4 akt. H. Ibsena.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 19 grudnia: „Zmartwychwstanie“ (La Resurrection), sztuka w 4 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Nowość).

W niedzielę 20 grudnia: „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Po raz drugi).

Kącik humorystyczny.

Uprzejmi.

— Gdybym się grzecznością nie hamował, musiałbym pana nazwać — kłamcą!

— Ja zaś jestem za dobrze wychowany, aby panu powiedzieć, żeś — idyota!

Słusznie.

— Nasz profesor wypowie odczyt o biegunie północnym.

— Ależ on tam nigdy nie był!

— To nic. Ci, co go słuchać będą, również tam nie byli.

Sportowe małżeństwo.

Mąż, przeglądając się w lustrze w kostjumie automobilisty, do żony:

— Zosiu, czy to mój, czy twój kostjum?

— Wsuń rękę do kieszeni, jeżeli są tam cygara, to jest kostjum twój, a jeżeli papierosy — to mój.

Żydzi i podatki.

Wybory do komisyj podatkowych z dwóch pierwszych kół, skończyły się jak z góry można było przewidzieć, zwycięstwem żydowskich spekulantów. Chrześcijanie naturalnie nie troszczą się o spełnienie obowiązku obywatelskiego, nie strzegą swoich praw, więc też żydzi wysyłają do komisyj kogo im się podoba i oni to będą teraz Chrześcijanom podatki wymierzać! — Takie to są skutki naszej opieszałości i lekkomyślności. Nie jesteśmy zdolni do wysiłku wspólnego nawet wówczas, gdy chodzi o tak ważne materjalne interesy, za to potem umiemy dużo rozprawiać o ucisku podatkowym i niesprawiedliwym rozdziale podatków. W dodatku znajdują się Chrześcijanie, którzy jawnie popierają żydowskie kandydatury! W kole trzecim znowu, gdzie żydów jest bardzo mało, mamy za wiele kandydatów. Oprócz bowiem p. Bolechowskiego wysunięto kandydatury pp. Sulikowskiego i Miedniaka! Ten ostatni kandyduje z niebezpiecznem poparciem żydów, dlatego sądzimy, że chrześcijańscy wyborcy nie jemu oddadzą swoje głosy.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego** w warszawskiej Filharmonji odbył się przedwczoraj przy ogromnym udziale publiczności, entuzjastycznie przyjmującej znakomitego kompozytora. Program był trochę odmienny jak w Krakowie, zawierał wyjątki z oratorjum „Alma mater“, wyjątki ze mszy na chór mieszany z organami i cały szereg pieśni, odśpiewanych przez p. Z. Pilarską.

Największe jednak zajęcie budził koncert Esdur, odegrany, tak jak w Krakowie przez p. J. Lalównę. Warszawska krytyka podnosi ogromne zalety koncertu, zapełniającego olbrzymią lukę w naszej literaturze muzycznej, nie posiadającej prócz dwóch koncertów Chopina, ani jednego, z którymby przejechać się można było po Europie.

Część pierwsza ma formę dawną, klasyczną, właściwie jednak tylko kontury formy do dziś dnia obowiązującej, a szczegóły nowe, zupełnie oryginalne, zarówno w architektonice cząstek składowych tej formy, jak w sposobie przeprowadzenia tematów, następstwa tonacji i t. p. Tematy posiadają świeżość, melodje — charakterystykę wybitną i nastrój szlachetny. Wprowadzenie do zakończenia dowcipnie obmyślanej formy walca jest pomysłem świetnym i wielce efektownym.

Część drugą wypełniają warjacje. Ale warjacje niezwykłe: temat wprowadza nie fortepian, lecz orkiestra, poczem dopiero fortepian ten temat obrabia.

Wartość tego ślicznego tematu znakomicie podnosi melodja (rodzaj dumki) i rytmika rdzennie polska. Wszystkich warjacji jest pięć, a każda jest utrzymana w innym nastroju, charakterze i rytmice. Jest to szereg obrazków poetycznych, złączonych jedną myślą przewodnią, a uzmysławiających wrażenia, jakich człowiek doznaje w zetknięciu z przyrodą. W każdej warjacji poszczególnej panuje ład, harmonja i ów cenny umiar artystyczny, który Żeleńskiego chroni od przeładowywania mądrością swych utworów.

Finał w formie ronda przedstawia się okazale, a dla nas szczególnie zajmująco, osnuł go bowiem twórca na rytmach krakowiaka. Jak treść, również szata zewnętrzna koncertu bije w oczy przepychem i bogactwem. Harmonja wspaniale, pomysły modulacyjne niezwykle oryginalne, instrumentacja barwna, wybornie podtrzymująca nastrój treści muzycznej, doskonałe proporcje w budowie architektonicznej, wszystko to składa się w znakomitem dziele Żeleńskiego na całość wartości wysokiej, znakomicie wzbogacającą naszą literaturę fortepianową.

*** Wydawnictwo gwiazdkowe.** Nadchodzi już pora, kiedy rodzice układają plan gwiazdkowych podarków dla dzieci. Naturalnie na pierwszem miejscu stoją książki, które mają tę wyższość nad zabawkami, że stanowią trwałą pamiątkę i dostarczają pouczającej rozrywki. W księgarniach naszych można znaleść wiele odpowiednio dobranego materjału. Na czele stoją jak zawsze wydawnictwa „Gebethnera i Wolffa“. I tak. Bardzo dobrą książką historyczną dla małych dzieci jest dziełko p. Jadwigi Chrząszczewskiej „O tem co się niegdys działo“ (z historji polskiej). Jest to bardzo popularny, a przytem bardzo barwny opis pierwszych wieków naszej historji. Illustracye są bardzo ładne; wydawnictwo bardzo staranne.

Dla starszych już dzieci zalecić możemy książkę p. Teresy Jadwigi p. t. „W słońcu“. Jest to powieść historyczna, osnuta na tle epoki saskiej. Książkę zdobią doskonałe ryciny pędzla Konstantego Górskiego. Dla jeszcze starszych bardzo odpowiednią jest książka p. Walerego Przyborowskiego „Było to pod Jeną“. Dla młodzieży męskiej niepodobna sobie wymarzyć lepszej lektury. Wyrobi w niej dzielność, energię, patryotyzm i inne rycerskie przedmioty.

Dla małych dzieci od lat 5—7 nadają się wybornie „Obrazki“ Antoniny Sadowskiej, ilustrowane świetnie przez Konstantego Górskiego.

Powieść p. Zofji Kowerskiej p. t. „W suchowskim dworze“, ilustrowana przez Antoniego Kamieńskiego, jest utworem tak zajmująco napisanym, że z przyjemnością go przeczytają nietylko podlotki płci obojej, ale także i ludzie dojrzali.

Bardzo dobrą dla dzieci jest powieść panny C. Niewiadomskiej p. t. „W kółku rodzinnem“.

Z pobrzeżniejszej literatury najwięcej się zalecają dwie prace: p. Z. Bukowskiej „Stefek Luty w Brazylji“ i A. Gruszeckiego „Na drugą

półkulę“. Obie książki ilustrowane i napisane w sposób bardzo zajmujący.

Wreszcie bardzo zalecamy książkę, noszącą tytuł „Nauka o rzeczach“, opracowaną przez panią Zofję Jotejko-Rudnicką. Książka ta, posiadająca 650 ilustracyj, objaśnia w sposób bardzo rozumny o najważniejszych zjawiskach przyrody i o wszystkiem, co dziecko spotyka i widzi dokoła siebie. Do każdego objaśnienia dodana jest rycina, przedstawiająca ów przedmiot, o którym mowa.

TELEGRAMY.

Dar cesarza.

Lwów 16 grudnia. Cesarz udzielił z własnej szkatuły stowarzyszeniu rzymsko-katol. duchowieństwa archidjecezji lowskiej, na budowę kaplicy w Worochcie 400 kor., a komitetowi cerkiewnemu w Uszwi (pow. złoczowski) na dokończenie budowy cerkwi 200 koron.

Mianowania.

Wiedeń 16 grudnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz przeniósł na własne żądanie w stan spoczynku ambasadora przy republice francuskiej Antoniego hr. Wolkensteina i przy tej okazji nadał mu wielki krzyż orderu Szczepana, oraz zamianował ambasadorem przy Republice francuskiej Rudolfa Khewenhüllera.

Cesarz zamianował docentów prywatnych dra Tadeusza Grabowskiego i dra Michała Siedleckiego nadzwyczajnymi profesorami wydziału filozoficznego na Uniwersytecie w Krakowie.

W Wydziale krajowym.

Wydział krajowy zamianował nadetatowego inżyniera komasacyjnego Józefa Gumowskiego etatowym inżynierem; prowizorycznych urzędników za kontraktem: Wład. Wnękiewicza adjunktem rachunkowym, Stan. Nowotnego oficjałem rachunkowym, obu w krajowem biurze kolejowem; prow. adjunkta administracyjno-manipulacyjnego Tad. Filippiego, etatowym adjunktem administracyjno-manipulacyjnym kraj. b. kolejowego i M. Madurowicza prow. aplikantem konceptowym Wydz. kraj.

Wiceprezes delegacji.

Wiedeń 16 grudnia. (Tel. wł.) Przy wyborze wiceprezesa delegacji austr. na 57 głosujących otrzymał prezes Koła polskiego, Apolinary Jaworski, 53 głosy.

Czescy członkowie delegacji oddali przy głosowaniu białe kartki.

Delegacje.

Wiedeń 15 grudnia. Dzisiaj rano o godz. 11-tej nastąpiło otwarcie delegacji austrjackiej.

Posiedzenie delegacji austrjackiej zagaił min. Gołuchowski, wezwawszy deleg. Jaworskiego, aby objął przewodnictwo jako prezyd. ze starszeństwa. Del. Jaworski ogłasza obrady delegacji za otwarte i wzywa do wyboru prezydjum.

Prezydentem del. wybrano del. Gautscha, wiceprezydentem del. Jaworskiego. Obaj w krótkich słowach dziękują za wybór, wskazując na poważną chwilę, jaka przebija obecnie z sytuacji.

Przystąpiono do wyboru komisji.

Rewersy demolacyjne.

Między drukami, jakie rozdzielono wśród członków delegacji, znajdują się także odpowiedzi na wniesione ubiegłej sesji interpelacje, a wśród nich także odpowiedź ministerstwa wojny na rezolucję wniesioną przez członków Koła polskiego w przedmiocie zniesienia rewersów demolacyjnych.

W odpowiedzi powiedzianem jest, że zniesienie obecnie istniejących rewersów demolacyjnych wydaje się zarządowi wojennemu już z tego powodu nie wykonalnem, ponieważ nie można wyeliminować części z pewnej ustawy bez narażenia przez to całej ustawy; rewersy demolacyjne bowiem opierają się na ustawie budynkowej z roku 1859.

Zarząd wojenny jednakże już przed niedawnym czasem uznał, że „dyrektywy o rejonie obszarów fortyfikacyjnych z r. 1859“, nie odpowiadają już nowoczesnym stosunkom i z tego też powodu kazał już w roku 1874, a potem w roku 1897 wypracować projekta nowej ustawy.

Ponieważ oba te projekty nie odpowiadały rozmaitym żądaniom, celem skrócenia, o ile możności rokowań, wezwane zostały w roku 1901 oba rządy do ustalenia w drodze komisyjnej rozprawy, na jakiej podstawie ma się opierać projekt ustawy rejonowej. Skoro tylko w drodze komisyjnej porozumienie zostanie osiągniętem, natychmiast przystąpi się do opracowania odpowiedniej ustawy, która prawdopodobnie tem prędzej będzie mogła przyjść do skutku, ile że rokowania już bardzo daleko postąpiły i wszystkie różnice zostały wyrównane.

Dostawy wojskowe.

W odpowiedzi na rezolucję uchwaloną poprzedniej sesji przez delegacje, wywodzi ministerstwo wojny w sprawie oddawania dostaw wojskowych rękodzielnikom, że wojskowość i ile możności starać się będzie życzeniom rękodzielników w wyższym stopniu aniżeli dotychczas zadość uczynić, a w szczególności udzielić im ułatwień, jak uwolnienie od kaucji, urządzenie biur dla obejmowania dostaw i t. d. W sprawie polepszenia emerytur tych osób wojskowych, które przed uregulowaniem płac, t. j. przed 1 stycznia 1900 zostały przeniesione w stan spoczynku, musiano zaniechać zamiaru legislatywnego uregulowania sprawy ze względu na panujące stosunki polityczne. Wobec tego ministerstwo wojny zwróciło się do obu rządów, aby zezwoliły, zanim sprawa ustawodawczo nie będzie uregulowaną, na przyznanie tym osobom subwencji. W przedmiocie polepszenia zupełnie nie wystarczających emerytur dla wdów i sierót po wojskowych, osiągnięto już porozumienie z rządem austrjackim a jest nadzieja, że także z rządem węgierskim porozumienie będzie osiągniętem i sprawa korzystnie załatwioną.

Wspólny budżet.

Wiedeń 16 grudnia. Przedłożony delegacjom budżet wspólny na r. 1904 wykazuje **ogólne zapotrzebowanie: 374,975.389 koron, pokrycie: 6,964.470 koron**, ogólna suma potrzebna wynosi więc 368,009.918 koron, w porównaniu z rokiem ubiegłym więcej o 1,957 546 k.

Nadzwyczajny kredyt na wojsko i komendy w prowincjach okupowanych wynosi 7,563.000 koron, pokrycie 80.000 k., netto 7,483,000 koron, tj. o 331.000 k. mniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Kredyt dodatkowy za r. 1903 wynosi 2,124 000 koron.

Kredyt nadzwyczajny, z powodu nabycia haubic polnych i nowego materjału dla dział górskich wynosi 15,000.000 koron.

Minist. spraw zagranicznych wykazuje zwyczajne wydatki w wysokości 11,735.000 koron, nadzwyczajne w wysokości 197.000 k.

Minist. wojny zwyczajne wydatki w wysokości 285 846.000 koron, nadzwyczajne w wysokości 22,210.000 koron.

Minist marynarki zwyczajne wydatki 39,684.000 koron, nadzwyczajne 10,586.000 k.

Ministerstwo marynarki w swych wydatkach przeznacza 13,000.000 koron na budowę nowych okrętów wojennych.

Wiedeń 16 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu austrjackiej delegacji odczytano interpelację del. Biankiniego i tow. do ministra spraw zagranicznych z powodu postąpienia austro-węgierskiego zastępcy w San Jago hr. Starzeńskiego, wobec jednego ze stowarzyszeń chorwackich w Antofagasta, z okazji demonstracyj, urządzonych przez emigrantów chorwackich w Ameryce Południowej, którzy protestowali przeciw zajściom w Chorwacji w sierpniu b. r. Interpelacja wywodzi, że z inicjatywy hr. Starzeńskiego, gubernator w Antofagasta, udał się z oddziałem żandarmerji do tego stowarzyszenia chorwackiego i kazał stamtąd usunąć chorągiew chorwacką.

Del. Dobernigg i tow. interpelują w sprawie znanego doniesienia „Fremdenblattu“, że ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, aby oficerowie uczyli się języka pułkowego, a względnie jednego z języków krajowych. Interpelanci protestują przeciw temu, albowiem w armji uznają tylko jeden język w służbie i komendzie.

Delegacja węgierska.

Wiedeń 16 grudnia. Delegacja węgierska zebrała się wczoraj o godzinie 4 popołudniu. Prezydentem wybrano hr. Juljusza Szapary'ego, wiceprezydentem Kolomana Szella.

Wiedeń 16 grudnia. (Tel. wł.) Delegacja węgierska będzie dzisiaj w południe na audjencji u monarchy.

Z dalekiego Wschodu.

Berlin 16 grudnia (Tel. wł.) Telegramy z Petersburga donoszą tutaj, że cesarz Mikołaj życzy sobie pokojowego załatwienia kwestji wschodniej z Japonją. Gdyby jednak rząd japoński nie zadowolnił się ustępstwami, proponowanemi przez Rosję, cesarz Mikołaj pomimo swego usposobienia pokojowego **jest zdecydowany wypowiedzieć Japonji wojnę**.

W kołach dyplomatycznych rosyjskich panuje przekonanie, że Japonja nie odważy się w obecnej chwili rozpoczynać wojnę z tak potężnem państwem, jakiem jest Rosja.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Lwów 15 grudnia. (Tel. pryw.) Dzisiaj w południe rozstrzygnięto tu konkurs na studnię, na której ma być ustawioną figura Matki Boskiej (znajdująca się dotychczas w miejscu, gdzie stanie kolumna Mickiewicza.) Na konkurs nadesłano 11 prac. Pierwsze dwie nagrody zrównano i przyznano je dwom pracom, a mianowicie projektowi nadesłanemu pod godłem „Korona jagiellońska“ (autor art. rzeźbiarz Stanisław Ostrowski) i projektowi pod godłem „tentare licet“ (autor architekt Łużewski), trzecią nagrodę przyznano projektowi „Ora pro nobis“ (autor architekt Tadeusz Obmiński). Ponadto odznaczono dwie prace „Ave Maria“ i „Carpe diem“, listami pochwalnymi. Nazwiska autorów mogą być jedynie podane za ich zgodą.

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń 15 grudnia. Węgierski prezydent ministrów hr. Tisza przybył dzisiaj, z Budapesztu.

Katastrofa kolejowa.

Madryt 15 grudnia. Pomiędzy Beną a Alcadettą runął pociąg pocztowy z wału kolejowego w przepaść. Trzech ludzi zginęło, sześciu jest ciężko rannych, wielu lżej.

Ceny targowe z dnia 15 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od —·— do —·— kor., pszenica czerwono żółta od 17·— do 17·80 kor., pszenica węgierska od 17·— do 17·60, żyto krajowe 13·40 do 14·40, żyto węgierskie od 15·— do 15·50. jęczmień na krupy od 12·— do 12·60, owies z opłata akcyzową od 13·20 do 13·50, groch od 18·50 do 25·—, tatarka od 14·— do 15·—, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 20·— do 28·—. siano od 7·20 do 7·60, słoma od 4·60 do 5·— koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·— do 5·20. jaja za kopę od 3·20 do 4·20. masło za kilogram od 2·20 do 2·50, masło za garniec od 7·80 do 9·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·— Kukurudza za 100 klgr. od 12·20 do 13·50 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 104·— do 120·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 22·—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 15 go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·20 Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 687·—, Akcje w 775·—, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Uniobanku 541·— Akcje Länderbanku 48 50, Akcje kolei państ. 679·25 Lombardy 90·—, Akcje fabryki broni 412·—, Akcje tytoniowe 355·—, Akcje Alpiny 410·50 Losy tureckie 139·25, Rube 252·75.

Cukier (spokojny) 19·50 spirytus (słabszy) 41·40, nafta niezmieniona.

Berlin 15 go grudnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 217·25, Towarzystwo dyskontowe 1 9·75.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa, uchwałą z dnia 25 listopada 1903 uchyliła wydany w dniu 31 sierpnia 1901 Zakładowi pożyczkowemu na zastawy ruchome zakaz przyjmowania w zastaw niecechowanych przedmiotów ze złota i srebra postanawiając równocześnie, iż na przyszłość **mogą być przyjmowane w zastaw również niecechowane przedmioty ze złota i srebra.**

Zwraca się jednak uwagę właścicieli przedmiotów niecechowanych w zakład Zakładowi zastawniczemu oddanych, na przepisy regulaminu, dotyczącego kontroli probierczej w zakładach zastawniczych, które postanawiają, że przy licytacyach w koncesyonowanych zakładach zastawniczych mogą być wydawane kupującemu tylko cechowane przedmioty ze złota i srebra.

W tym celu poddane zostaną przedmioty ze złota i srebra na licytacyę przeznaczone przed lub podczas licytacyi a przed ich wywołaniem oględzinom przez organa probiercze.

Co do niecechowanych przedmiotów należy odrożnić, czy one odpowiadają lub nie odpowiaoają próbie.

W pierwszym wypadku należy przy licytacyi ogłosić, że te przedmioty (odpowiadające próbie, niecechowane) będą po przybiciu targu przed ich wydaniem wedle wyboru nabywcy albo na koszt jego ocechowane albo połamane.

Przedmioty nie odpowiadające próbie mogą być tylko jako złamki przy licytacyi wywoływane i należy je po przybiciu natychmiast połamać. 3281 2 3

Kraków dnia 5 grudnia 1903 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności

miasta Krakowa.

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
6, ulica św. Jana, Hotel Saski
poleca 2618

Nabożeństwo
DO DZIECIĄTKA JEZUS
zebrane przez **Ks. W. A.**
Cena egzempl. **50 halerzy.** Za nadesłaniem **przekazem z góry** 60 halerzy, wszystko **franco.**
Tamże wyszedł świeżo **prawdziwy klejnocik duchowy** p. t.:

Wola Boża a wola nasza
O. Karola Antoniewicza T. J.
Cena egzemplarza **10 halerzy,** tuzin **1 korona,** 100 sztuk 6 koron.

KURS PRYWATNY
dla nauki
rachunkowości państwowej i buchalteryi
ulica Kopernika L. 8,
Nauka związła ustna i pisemna. Korzystny rezultat tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu, względnie na czas nauki przyjmuje na mieszkanie wraz z wiktem pod bardzo przystępnymi warunkami. — Sprawy tyczące się przypuszczenia do egzaminu i t. p. załatwiam osobiście. 3166 4 0
W. GRZYBEK
ck. urzędnik rach.

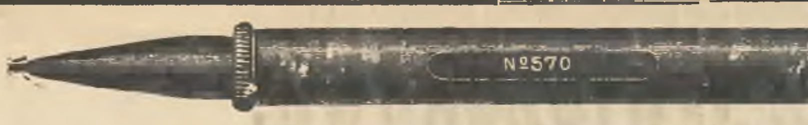
Józefa Badomska masażystka poleca się W. Paniom i W. P. Doktorom; wykonuje masaż oraz przyjmuje opiekę nad choremi Paniami. Grzegórski, ulica Woźniakowskiego Nr. 35, Dom P. Starnowskiego. 3311 1 2

Małżeństwo bezdzietne na dobrem stanowisku, poszukuje ładnej zdrowej **dziewczynki** do wzięcia za swoje, od roku do trzech lat. Zgłoszenia pod „Opieka“ do Admin. „Głosu Narodu“. 3317 1 3

KOMPLETNE
Wyprawy dla położnic
zestawione i polecane przez WPanów: Radcę Dworu Prof. Dr. Henryka **Jordana,** Dyrektora Kliniki Położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dr. Aleksandra **Rosnera,** Dyrektora Szkoły Położnych w Krakowie,
sprzedaje wyłącznie
SKŁAD APTECZNY
Mr. JADWIGI KLEMENSEWICZOWEJ
Kraków, ulica Karmelicka L. 15.
Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu, zarówno dla matki jak i dla dziecka 3181 5 5
Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

BULION
3155
odznaczony licznymi medalami, z drobiu i zwierzyny bardzo pożywny, po 5 złr., 6 złr., 7·50 złr. i 10 złr. kilo
PASZTET STRASBURGSKI
z gęsich wątróbek, funtowa puszka 1·50 złr., z truflami 2 złr.
Herbatniki doskonałe, sporządzane podług najlepszych przepisów, pudełko (70 sztuk) 1 K. 20 h.
Owoce kandyzowane pudełko 1 i 2 K.,
Kiełbasy polskie, na surowo do jedzenia, klgr. 2 K,
Polędwica i **Szynka** westfalska w pęcherzu klgr. 3 K. 90 h.
Półgęski (jak pomorskie) kg. 3·90 k.
SŁONINA świeża posolona lub nie, po 1 kor. 40 hal. kilo.
NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
PRZYSMAK ŁAPSZYŃSKI
gatunek Tiroler Brett, zakąska po wódce bardzo smaczna pikantna paczka 90 centów. — **Koce wełniane** na konie 6 metrów obwodu, 6 złr. sztuka.
Dwór Łapszyn poczta Brzeżany.

Słynne brzytwy z cetrzami składanemi
Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy nożyki do nagniotków
poleca **W. Halski**
bazar żelaza **Kraków.** 2619



Pióro Independent samopiszące 1 złr. 40 i 1·70.
Pióro złote 14 karatowe „Jagellonian“ do napełniania atramentem 2 złr. 80, gwarantowane!
Papier listowy w pudłach ozdobnych od 50 ct. do 50 złr.
Albumy na fotografie ogromny wybór.
Albumy na fotografie amatorskie.
Albumy na kartki — na okładce widok Zakopanego 2 złr. 80.
Portmonetki, Portfele, Papierośnice skórkowe, wielki wybór.
Nowość: Papierośnice stalowe czarno oksydowane zupełnie płaskie od 3 do 4 złr.
Najmodniejsze nowości w urządzeniach biurowych, przybory do maszyn do pisania, kałamarze itd.

J. F. Fischer, Kraków, Linia A-B.
Proszę żądać cenników: „B“ urządzenia i przybory biurowe, „C“ przybory techniczne, rysunkowe i malarskie. 3267 4 10

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie
3323 1 2 **ulica Szewska L. 16**
podaje do wiadomości stron interesowanych, **że zniżyło** od 1 Stycznia 1904 r. **stopę procentową** na 4¼ proc. od wkładek oszczędności, dawniej na 4½ proc. lokowanych.

NA GWIAZDKĘ!
HANDEL DELIKATESÓW ANTONIEGO SIEKACZA
w Krakowie, ulica Szewska L. 2
poleca: Wielki wybór Cukierków i Figurek czekoladowych na choinkę. Pierniki, Cukry, Herbatniki, Bakalie i Owoce południowe świeże, suszone, Marmolada i Kompoty. 3320 1 5
Na Święta Bożego Narodzenia!
Migdały w łupinkach, Daktyle, Malaga, Orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie, Jabłka tyrolskie i węgierskie kompotowe, Gruszki bery cesarskie, Winogrona hiszpańskie, Marony włoskie, oraz wszelkie delikatesy, słodycze i przysmaki świąteczne.
Wódki, Koniaki, Araki i Rumy, Malaga, Madeira, Xeres, Soki owocowe, **Herbata rosyjska,** Czekolada i Cacao.
Dziczyzna: Zające, Kwiczoły, Kuropatwy, Słomki, Drób tuczony, Bażanty, Pulardy, Kapłony, Indyki.
Dla wygody WW. Pań **Masło deserowe** codzień świeże.

M. Beyer i Spółka
PRAKTYCZNE — ELEGANCKIE
Codzień Nowości
2679
w Bluzkach i Halkach damskich, Jedwabiu, Wełnie i Bawełnie,
we wszystkich kolorach i wielkościach.
NOWOŚCI — SEZONOWE
Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

KANARKI
Pierwszorzędne rollery o głębokim głosie po 10, 12, 14 kor. i wyżej. Przysyła na próbę z gwarancją. Cennik darmo. 3 sztuki 25 kor. **Ad. Janson Barbis** Harz. 3306 2 3

Jest do umieszczenia
na drugą hipotekę zaraz pod pożyczce instytucyi krajowej kwota **28.000 KORON.** Wiadomość w Admistr. „Głosu Narodu“. 3302 3 3

SPRZEDAŻ GWIAZDKOWĄ i NOWOROCZNĄ
Resztek i Towarów wysortowanych bławatnych
po niezwykle niskich cenach
przez cały Grudzień urządza i poleca
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice L. 24 i 25. 3090 8 8

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.
Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz **popularne** artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 3312 1 0
Bezpłatne dodatki:
Kalendarzyk bankowy i „Rocznik finansowy“.
Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 60 h., półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.
Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie Rynek główny L. 5.

PANIENKA
z ukończoną VIII kl., poszukuje zajęcia biurowego. Przyjmie również posadę nauczycielki na prowincyi do młodszych dzieci wraz z początkami gry na fortepianie. „M. H.“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu. 3316 1 4

Dzierżawy folwarku
z dobrymi, budynkami i inwentarzem, w pobliżu kolei, poszukuje „Dzierżawca F.“ poste restante Bochnia. 3315 1 4

Z powodu wyjazdu
tanio **do wynajęcia** od 1 Stycznia 1904 całe II piętro, ul. Smoleńska 13, wprost kościoła SS. Felicyanek, 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, spiżarnia. Tamże do sprzedania urządzenie sypialnego pokoju. 3313

Osoby szczupłe
i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu
„Kopolo“ (marka ochronna)
dostają znakomicie pełną postać Damy biust znakomicie wypełniony.
W puszkach 5 kilowych
po kor. 1·80 3·60 6
na 6 14 30 dni
Skutek pewny. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. **W Krakowie w droguerył Zopotha i Sp. We Lwowie apteka Piotra Mikolascha i Z. Ruckera.** 1883 25 25
En gros Fr. Vitek & Comp., Praga.

WINA WĘGIERSKIE
Tokay Hegyalyajskie
z własnych winnic w Satoralya Ujhely, które obecnie pare set beczek produkują w wyborowych gatunkach
w Magazynie Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek L. 34, 3277

SKŁAD FORTEPIANÓW i PIANIN 3272 3 3
nowych i przegranych, za gotówkę i na spłaty bez konkurencyi,
u fortepianisty RABA
ulica św. Jana 13 II p.

Kowala zdolnego
do kucia koni i naprawy maszyn gospodarczych oraz **Stelmacha** i energicznego **Karbowego** poszukuje się na ordynaryą od Nowego Roku.
Zarząd Dóbr Grodkowice,
poczta Brzezie. 3262 3 3

OGRODNIK
żonaty, w średnim wieku, posiadający dobre świadectwa kilkuletnie, poszukuje posady od Nowego Roku. Adres: „W. D.“ Rabka, Zakład kąpielowy. 2637 5 6

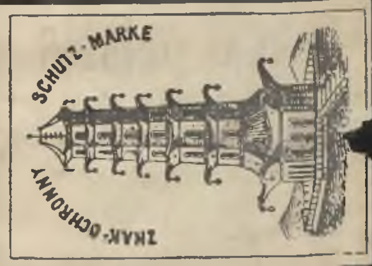
Miód Patoka
prawdziwy podolski wysyła **Kółko rolnicze w Buczaczu** w 5-cio kilowych puszkach za pobraniem po cenie 5 K. 60 h. opłatnie do każdej stacji. 3252

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut
A. PIWARSKIEGO i SP
W KRAKOWIE,
wydała świeżo i poleca:
I. 3266 3 1
50 najużywańszych Kolęd na chór m... zki ułożył **Tomasz Flasza.** Cena Partytura i głosy 6 koron, głosy p... jedyncze po 80 h.
II.
Wincentego Richlinga Zbió... **najużywańszych Kolęd** tudzież pieśni adwentowych, postnych i wielkanocnych z towarzyszeniem fortepianu lub organu. Cena 2 kor. 40 hal.
III.
Zbiór kolęd na cytrę układu G. S... nowskiego. Cena 1 kor. 50 h.
Do nabycia we wszystkich składach nut

FORTEPIAN
w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość u Wgo Grubenthala, Bochnia, ulica Krakowska. 3263 3

DO SPRZEDANIA
SKLEP.
Z powodu chorocy właściciela jest sklep... pik, bardzo dobrze prosperujący n... najruchliwszej ulicy miasta, pod nader przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie tow. miesz., ul. Mostowa 12. 3300 2

Herbata z wieżą
firmy 3154 3 0
SZARSKI i SYN
w Krakowie
rok założenia 1853
Jednorazowa próba każdego zjedna.



Skład nafty
przy jednej z pryncypalnych ulic, z po... wodu wyjazdu zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ pod adresem „Nafta“. 3298

„Dużo“ pieniędzy!
miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen Abteilung des 3109
„Merkur“, Mannheim
Meerfeldstrasse 44.

Uczeń VII klasy gim.
poszukuje od 1 lutego **guwernerki.** Może w języku niemieckim prowadzić konwersacyę a udzielać początków francuskiego. Łaskawe zgłoszenia upraszam się pod „Poznańczyk“ do Administracji „Głosu Narodu“. 3255 2 5

A. GRALEWSKI i Sp.
Kraków — Grodzka L. 44 — Telefon 509
poleca 3167 6 12
na Święta
WINA WĘGIERSKIE
i inne zagraniczne.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.